



W niedzielę, 29 września br.

# Wybory do Izby Rolniczej

*Wybory do Izby Rolniczej woj. łódzkiego odbywają się w niedzielę, 29 września 1996r., w ostatecznym, określonym Ustawą, terminie.*

Izby Rolnicze - to organizacja samorządowa o podstawowym znaczeniu dla mieszkańców wsi. Przerazająca cisza informacyjna, jaka zalega wokół wyborów do Izb Rolniczych, świadczy, że aparat ZSL-owski zastawia sidła, a kłusownicy, jak wiadomo, działają po cichu. Ta cisza ma spowodować, że do wyborów pójda tylko działacze i ich rodziny. To wystarczy, żeby polityczna stonka znów wygodnie obsiadła liście ledwo kielkującej samorządności chłopskiej. Czy im na to pozwolimy?

*W momencie powołania Izby Rolniczej w danym województwie jej członkami stają się wszyscy rolnicy - płatnicy podatku rolnego wraz z małżonkami, płatnicy działów specjalnych produkcji rolnej i członkowie spółdzielni produkcyjnych mający wkład gruntowy - bez małżonków. Wyżej wymienieni mają prawo wybierać do władz Izby i być wybieranymi.*

Izby Rolnicze powoływane są na poziomie województw - Wojewódzkie Izby Rolnicze, jeśli jednak powstaną w co najmniej 50 proc. województw, utworzona zostanie Rolnicza Izba Krajowa.



Jesienny targ

Fot. Lech Baczyński

Do zadań Izby należy: opiniowanie i inicjowanie projektów ustaw dotyczących rolnictwa, konsultacja wszelkich zarządzeń rządu i wojewody w sprawach rolnych, organizacja zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji i zbytu (giełdy, handel zagraniczny), działania na rzecz rozwoju wodociągów, kanalizacji, dróg, gazociągów, telefonów, itd.

Tak wiele zależy dzisiaj od naszego głosu. Demokracja jest bezwzględna i daje nam najczęściej do wyboru: czy, na przykład, lepiej spotkać się przy urnie wyborczej, czy przy urnie z prochami kolejnych nie spełnionych szans. Wybór należy zawsze do nas samych...

**Mirosław Orzechowski**

Obchody święta 15 sierpnia w Białej

# Patriotyczne uroczystości

W Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyły się w Białej wojewódzkie obchody Święta Wojska Polskiego, przypadające w rocznicę 45-lecia 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego.



Uroczystości zorganizował Zarząd Gminy Zgierz, Parafia pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Białej, 5 Zgierski Pułk Radiotechniczny i Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz. Obecni byli przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej woj. łódzkiego, delegacje miast i gmin naszego regionu, reprezentacje Wojska Polskiego, Policji, Straży Pożarnych, NSZZ „Solidarność”, organizacji kombatanckich, OSP, harcerstwa, partii polity-

cznych, instytucji i mieszkańców gminy.

Powitalne przemówienie wygłosił wójt, Henryk Tomczak, a uroczystą Mszę św. polową, przy ołtarzu przykrytym narodową flagą, celebrował proboszcz Parafii Garnizonowej, ks. ppłk Stanisław Rospondek, w asyście proboszcza Parafii w Białej, ks. Stanisława Ochotnickiego i kapelanów prawosławia i ewangelickiego. W czasie Mszy św. grała orkiestra 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego.

Patriotyczną homilię ks. ppłk S. Rospondek poświęcił wspomnieniu zasług, ofiarności i patriotyzmu żołnierzy polskich: Lwowskich Orląt, Strzelców Kaniowskich, Armii Łódź, uczestników wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. i innych, poległych w walkach o wolność Polski, oraz wielkich postaci żołnierskich z historii Polski. Na koniec Mszy św. ks. ppłk. S. Rospondek poświęcił wiązanki zbóż, kwiatów i ziół.

W drugiej części uroczystości, przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego, przemówienie wygłosił przedstawiciel wojewody i mjr Zdzisław Jaks. W uroczystym apelu poległych uczestniczyła Kompania Reprezentacyjna, która po apelu oddała salwy honorowe. Liczne delegacje władz, instytucji oraz mieszkańców, złożyły przed pomnikiem wieńce i wiązanki kwiatów.



Patriotyczne, narodowe i religijne święto w Białej, zakończyły ciekawe pokazy musztry paradowej orkiestry 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego. Po nich odbył się barwny festyn, z występami zespołów muzyczno-estradowych.

**Tomasz Soldenhoff**

ZPR-S „IGNAR”, Bankowi Spółdzielczemu w Zgierzu, PHP „EDBA”, Stacji Benzynowej Z. Wiśniewski, Kancelarii Notarialnej mec. Jeziorskiej, PR-S „ANTOM”, firmie PRODEX, Żwirowni w Leonardowie, Stacji Benzynowej „Z. Bugajski & syn”, Zakładowi Brukarskiemu R. Kulesza, Kancelarii Notarialnej mec. Święcickiego, sp.z o.o. BUKA, ZPM „GAMAR”, za finansowe wsparcie kolonii letnich polskich dzieci z Kazachstanu, oraz Paniom: mgr Elżbiecie Sikorskiej, mgr Danieli Wawrzonek i mgr Jolancie Tokarskiej, właścicielkom aptek w Dąbrówce, Giecznie i Białej, za leki, przekazane nieodpłatnie,

serdeczne podziękowania składają

**Uczestnicy i Organizatorzy kolonii**

## PROJEKTANCI i ARCHITEKCI

### ZARZĄD GMINY ZGIERZ

ogłasza otwarty KONKURS OFERT na opracowanie projektu formy przestrzennej: „GMINA ZGIERZ WITA”.

Formy usytuowane będą przy głównych drogach wjazdowych do gminy Zgierz. Projekt może nawiązywać do herbu, barw i rolniczo-rekreacyjnego charakteru gminy.

Projekty wstępne z ceną, uwzględniającą nadzór nad wykonaniem, powinny być składane w sekretariacie Urzędu Gminy, ul Łęczycka 4, do dnia 14 października br.

**Komisyjne otwarcie kopert z ofertami nastąpi dnia 15 października 1996 r.**

Bliższe informacje udzielane są pod numerem: 16-01-77 lub 16-25-15 w. 220.

## XXIII Sesja Rady Gminy

29 sierpnia 96 r. odbyła się XXIII Sesja Rady Gminy Zgierz.

Radni wysłuchali sprawozdania wójty Henryka Tomczaka z działalności Zarządu Gminy między sesjami i podjęli uchwały m.in. w sprawach obniżenia średniej ceny skupu żyta przyjmowanej jako podstawę obliczenia podatku rolnego za II

półrocze 1996 r. do kwoty 31,20 zł, procedury uchwalania budżetu na rok 1997 i zatwierdzenia planów pracy Komisji Rady Gminy Zgierz na II półrocze 1996 r., zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego gminy Zgierz w obrębie Dąbrówki oraz w sprawach gruntowych.

**T.S.**

# Nie rzućmy ziemi skąd nasz ród !



**HENRYK TOMCZAK**

Lat 39. Działacz samorządowy i polityczny. Posiada gospodarstwo rolne w Brachowicach. Współtwórca i jeden z liderów NSZZ „Solidarność” R.I. Radny. Wójt Gminy Zgierz dwóch kadencji. Prezes Zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum w Łodzi.

*- Izby Rolnicze stają się faktem. Decyzje w podstawowych dla rolnictwa sprawach nie będą mogły zapadać bez opinii delegatów do Izb wojewódzkich. Problemy rynku rolnego i opłacalności produkcji rolnej w ogóle, nie będą już zalatwane za plecami bezpośrednio zainteresowanych. Warto dodać, że ustawa nadaje Izdom znaczącą rangę polityczną. Bezpośrednie wybory delegatów bardzo silnie ich mocują w gminach, skąd pochodzą. Ich głos w Izbie wojewódzkiej zyskuje w ten sposób na znaczeniu.*

*Musimy zdać sobie sprawę z faktu, że przynależność do Izb Rolniczych jest obowiązkowa. Jeżeli izba w danym województwie powstanie, to będą do niej należeć wszyscy rolnicy, ogrodnicy i w ogóle ludzie, zawodowo i rodzinie związani z rolnictwem. Trzeba więc pamiętać, że o wszystkich naszych sprawach decydują ludzie, na których oddamy swój głos. W demokracji wszystko zależy od wyborcy. I słusznie, bo tam, gdzie jest rozmowa o polskiej ziemi i o ludziach na tej ziemi żyjących, tam trzeba postępować roztropnie i kandydatom przyglądać się uważnie. Rolnikom żyje się dzisiaj ciężko i, jak zawsze, wyszło na to, że ratować muszą się sami. I uratują się.*



**GRZEGORZ GULA**

Lat 49. Inżynier rolnik. Ukończył Akademię Rolniczą w Lublinie.

Posiada gospodarstwo rolniczo-ogrodnicze w Dąbrówce. Radny. Przewodniczący Rady Gminy Zgierz. Delegat do Sejmiku Samorządowego Woj. Łódzkiego.

*- Izby Rolnicze pozwolą w praktyce bardziej pilnować interesów wsi. Izba będzie jedynym wiarygodnym reprezentantem rolników wobec rządu. Niestety, nie dano izdom rolnym szans prowadzenia wyborów w oparciu o związki zawodowe. Przez to najbliższe wybory nie będą akcją oddolną. Szkoda, bo skuteczność tej struktury byłaby lepsza, sprzyjałaby lepszej selekcji. Ale pierwsza kadencja pokaże, w jakiej kondycji znajduje dziś społeczność wiejska. Większość organizacji w sytuacji braku zaplecza i środków finansowych, praktycznie przestała być skuteczną reprezentacją interesów rolników.*

*W gminie Zgierz dominuje rolnictwo drobne, typu rodzinnego. Specyfiką są słabe gleby, dlatego gospodarstwa są biedne i rozdrobnione. Brak warunków do tworzenia gospodarstw specjalistycznych skłania rolników do szukania nowych sposobów zarobkowania. Dlatego ubożenie wsi musi być powstrzymane. Izby Rolnicze będą miały istotny wpływ na funkcjonowanie rolnictwa. Ustawa zakłada, że Izby będą wydawać opinie w sprawach założeń do polityki rolnej państwa. Od delegatów zależy, jak zechcą z tego wpływu skorzystać.*



**MIROSŁAW BOGDANOWICZ**

Lat 43. Rolnik. Ma wykształcenie zawodowe. Posiada gospodarstwo rolne w Zgierzu. Jest hodowcą kur.

Działacz samorządu i centro-prawicy. Strażak zawodowy w PSP w Łodzi.

*- Izby Rolnicze są potrzebne, bo ktoś powinien zajmować się regulacją prawa i być łącznikiem między rządem, a mieszkańcami wsi. Rolnik nie może zostać bez wpływu na ceny, import żywności i ogólną politykę rolną.*

*Delegaci do Izby powinni robić to, co jest w interesie normalnego rolnika. Pewno, że ludzie, którzy mają duże gospodarstwa, mają całkiem inne poglądy. Jaka jest polityka rządu, to wiemy - zwiększać gospodarstwa obszarowo. A co z mniejszymi, rodzinnymi? Zastanawiało mnie zawsze, że na wsi jest taka jest rzesza ludzi, a ustawy utrudniają prowadzenie gospodarstw, np. przepisy finansowe. Chodzi o to, żeby ktoś nad tym czuwał. Potrzebne są takie decyzje i uregulowania, żeby była większa opłacalność w rolnictwie.*

*Izby Rolnicze mogą mieć dużą przyszłość i zagwarantować poprawę życia, pod warunkiem jednak, że wejdą do nich właściwi, prawi ludzie. Wsi potrzebna jest godna reprezentacja, ukierunkowana na człowieka, zgodnie z nauką Kościola i Jana Pawła II. Polską ziemią nie powinny rządzić partyjne interesy. Trzeba takich Izb Rolniczych, które będą bez obawy negocjować z obecnym rządem. Los Polski zawsze był w rękach tych, którzy „żywią i bronią”.*

# W ramach ruchów

Z Januszem Tomaszewskim, przewodniczącym Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ

„Solidarność”, rozmawia Mirosław Orzechowski.

— *Akcja Wyborcza „Solidarność” ruszyła na półtora roku przed wyborami do parlamentu. Czy nie za wcześnie?*

— Kiedy prowadziliśmy rozmowy dotyczące Akcji Wyborczej „Solidarność”, nikt nie myślał, że będzie ona mogła dostać taki duży kredyt zaufania. Choć AW„S” jest znaczącą siłą kilkunastu ugrupowań politycznych, to ważną rolę odgrywają też obecne tam stowarzyszenia: Rodzin Katolickich czy samorządowa Liga Krajowa. To sprawia, że Akcja różni się od wielu koalicji i partii.

Chcemy, żeby kandydatów na listy wyborcze typowano w tych okręgach, w których odbywać się będą wybory. Obecne poparcie dla Akcji Wyborczej „Solidarność” sięga 27 proc. To bardzo dużo. Mamy nadzieję pomnażać ten dorobek, angażując np. lokalne autorytety. Tam ludzie dobrze się znają, wiedzą, kto jest co wart pod względem moralnym, zawodowym. Chciałbym, żeby kandydaci na posłów i senatorów nie byli ludźmi, którzy w ciągu kadencji trzy razy zmienili partię polityczną. Ważne, żeby to byli ludzie, którzy mają szansę wygrać i zrobić coś dla środowiska, które ich desygnowało.

— *Akcja Wyborcza „Solidarność” jest próbą jednoczenia ruchów i działaczy politycznych sięgających korzeniami do 1980 roku. A co z Ruchem Odbudowy Polski?*

— Nie dostrzegam tu problemu dla Akcji Wyborczej „Solidarność”. Zjazd zdecydował o powstaniu AW„S” i uczestnictwie w nim Związku. Akcja zorganizowała współpracę w ramach ruchów postsolidarnościowych. Są to, w przytłaczającej większości, ruchy o charakterze centroprawicowym i droga do AW„S” jest otwarta dla wszystkich,

którym bliskie są idee chrześcijańskie i narodowe. Na tym problem się zamyka. Czy Ruch Odbudowy Polski zechce uczestniczyć w Akcji Wyborczej „Solidarność”, to zależy już tylko od ROP.

— *A Unia Wolności?*

— Nie było rozmów NSZZ „Solidarność” z Unią Wolności o wspólnej liście wyborczej. Zjazd „Solidarność” jasno określił, że z Unią Wolności i PSL może być tylko zawarty kontrakt o nieagresji w wyborach.

— *A co po wyborach, AW„S”, który prawdopodobnie wygra wybory, będzie znów postawiony przed faktem, że po raz kolejny naturalnym koalicjantem stanie się UW?*

— Poczekajmy, aż zakończy się kampania. Jeżeli Unia znajdzie się w parlamencie, to jej liderzy powinni wyciągać wnioski z historii, z własnego dorobku politycznego. „Solidarność” i ugrupowania obecne w AW„S” wyciągnęły już wnioski z ostatniej kampanii parlamentarnej. Wszyscy musimy pamiętać o tym, co nas łączy i próbować akceptować — wzajemnie — to, co nas dzieli.

Oczywiście, zawsze będą jakieś problemy, ale będziemy starali się je

pokonywać; z jednej, i z drugiej strony.

— *Tymczasem poparł AW„S” Lech Wałęsa.*

— Instytut Lecha Wałęsy funkcjonuje w ramach AW„S”. Poparcia prezydenta Wałęsy dla Akcji Wyborczej „Solidarność” nie należy postrzegać jako roli lidera, ale osoby, wspierającej działania Akcji. Lech Wałęsa ma szersze spektrum do spełnienia i nie powinien stawać na

czele bloku.

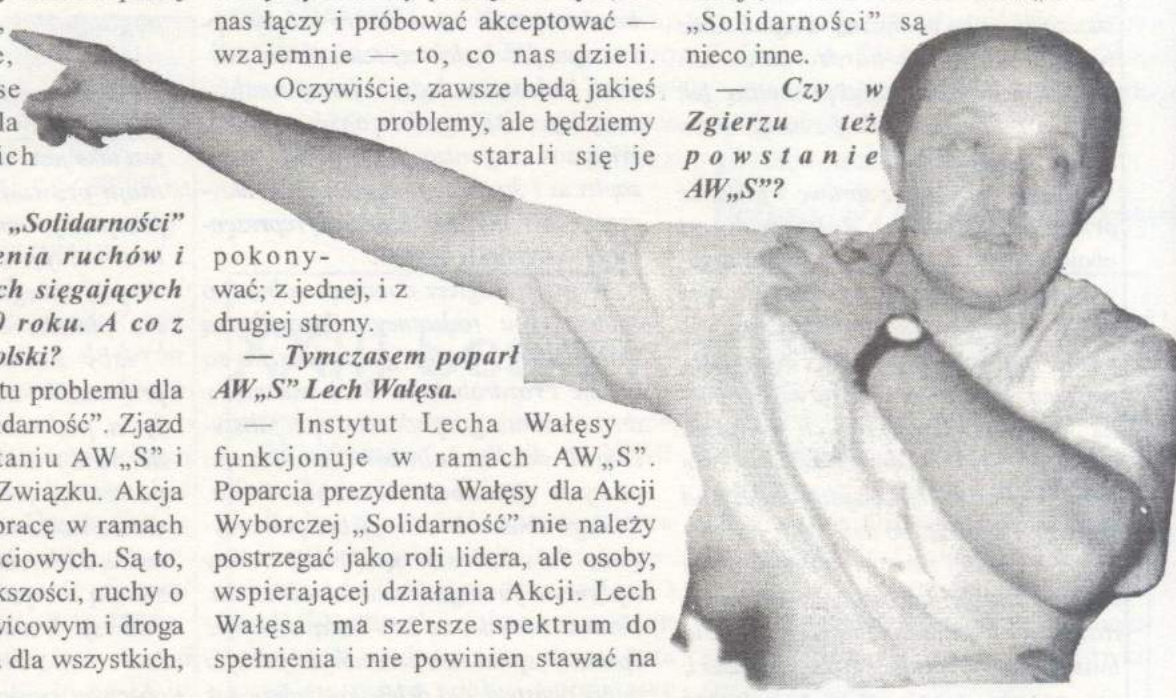
— *Czy zatem zapowiada się kolejna wersja plakatu kandydatów z Lechem Wałęsą?*

— Nie będzie plakatu z Lechem Wałęsą. Dlatego, że, jak mówimy, „bohaterem” plakatu Akcji Wyborczej „Solidarność” mają być kandydatury z okręgu, w którym są znani i cenieni.

— *Jak AW„S” wygląda w Łodzi?*

— Musi to być przeniesienie tych zasad funkcjonowania struktury, jak ma to miejsce na szczeblu krajowym. Ordynacja wyborcza stawia jasne wymogi. Prowadzone są już wstępne dyskusje na ten temat. Chciałbym, żeby AW„S” był odbierany jako super-pewna spółka, która posiada 100 procent akcji. W pracach Akcji będzie brał udział jeden przedstawiciel z każdego ugrupowania. Komisje AW„S” będą działały w dzielnicach i gminach. Musi powstać samodzielna struktura poza „Solidarnością”. Trzeba oddzielić funkcjonowanie AW„S” i „Solidarność”. Przedstawiciele Związku będą brać udział w pracach Akcji, ale cele AW„S” i „Solidarność” są nieco inne.

— *Czy w Zgierzku też powstanie AW„S”?*



# postsolidarnościowych

— Akcja Wyborcza „Solidarność” powstanie i w Zgierzu, i w gminie Zgierz. Są tu do rozwiązania problemy nie tylko w zakładach przemysłowych, ale i w rolnictwie. Gmina Zgierz jest rekreacyjnym zapleczem aglomeracji łódzkiej i ma swoje specyficzne problemy. Warto, żeby lokalni działacze AW „S” zaangażowali się w ich rozwiązywanie.

— *Czy współpracujecie z „Solidarnością” Rolników Indywidualnych?*

— W regionach, na wielu poziomach, współpracujemy z „Solidarnością” R.I. Na szczeblu krajowym nie. Centrala „Solidarności” rolniczej współpracuje z ROP. Problem może się wyjaśnić po Zjeździe „Solidarności” R.I. Mam nadzieję, że Zjazd określi jasne stanowisko za współpracą z AW „S”.

— *12 września zostało otwarte Polsko—Amerykańskie Centrum Przeszkoleń Zawodowych dla średniego szczebla administracji. Kogo zamierzacie szkolić?*

— Zarząd Regionu łódzkiego „Solidarności” uruchomił na ten cel duże pieniądze, ale jeszcze większe otrzymaliśmy od Departamentu Pracy Stanów Zjednoczonych. Zależy nam na tym, żeby znaleźć wreszcie formułę pomocy dla bezrobotnych oraz podnosić kwalifikacje tych, którzy wciąż pracują, ale, ze względu na niższe umiejętności, mogą utracić pracę. Jest to centrum szkolenia dla obsługi administracji — sekretarek, księgowych, w ogóle osób pracujących na średnim szczeblu administracji. To są stanowiska niezbędne w nowej rzeczywistości gospodarczej; firmy bardzo potrzebują dobrze przygotowanych kadr. Pracownik musi umieć pracować samodzielnie; przygotować odpowiedź do firmy, używać komputera. Musi mieć szeroki zakres wiedzy i fachowości; wreszcie, przyszła pora, żeby pracownik, np. administracji samorządowej zrozumiał, że klient, którego obsługuje, jest właściwie jego pracodawcą, bo utrzymu-

je go z własnych podatków. Myślę, że wykonaliśmy kawał dobrej roboty i właściwie wykorzystaliśmy amerykańskie pieniądze. Adaptacja budynku Centrum, wyposażenie sal i wstępne dofinansowanie szkoleń, złożyło się na grant w wysokości milion dolarów.

jekt „przechowalni” dla dzieci, czy — jak u nas wolimy mówić — przedszkola, żeby ci, którzy się szkolą, mieli gdzie zostawić dzieci. Na ten cel dostaniemy 83 tys. dolarów.

— *Jak będzie wyglądał nabór na szkolenia w Centrum?*



Janusz Tomaszewski na dożynkach w gminie Zgierz, z żoną Urszulą i Antonim Boruchem, szefem „Solidarności” w Zgierzu.

— *Czy pańska niedawna wizyta w Stanach Zjednoczonych była związana z budową Centrum Przeszkoleń Zawodowych?*

— Wizyta odbyła się na zaproszenie Rządowej Agencji Informacji USA i trwała miesiąc. Ten program funkcjonuje od 1945 r. W jego ramach zapraszani są do Stanów dziennikarze, działacze związkowi, ludzie kultury; tacy, którzy mają wpływ na to, co się dzieje w kraju. Są programy indywidualne i dla grup kilkuosobowych. Program, w którym ja uczestniczyłem, miał charakter indywidualny. Moim zadaniem było poznać system funkcjonujący w USA: działanie Urzędu Federalnego, struktur stanowych, sprawy bezrobocia, ubezpieczeń wszelkiego rodzaju i funkcjonowania związków zawodowych. Były też spotkania na temat działalności naszego Centrum Przeszkoleń Zawodowych. Tam właśnie został zaakceptowany pro-

— Nabór będzie prowadzony wśród wszystkich, którzy potrzebują pomocy przy podejmowaniu pracy. Będzie to solidarna pomoc dla tych, którzy tej pomocy potrzebują. Bezrobocie nie jest ani partyjne, ani bezpartyjne. Centrum będzie też sposobem na promocję „Solidarności”, której jest całkowitą własnością, bez udziału miasta, ani żadnych innych udziałowców. Żeby Amerykanie mogli zaangażować się w ten projekt, musieliśmy wykupić grunt, a „Solidarność”, przypominam, utrzymuje się głównie ze składek członków. To był duży wydatek — zakupienie obiektu w centrum miasta, naprzeciw „Solidarności”, kosztuje. Ale najważniejsze, że obiekt już tętni życiem. „Solidarność” daje regionowi łódzkiemu narzędzie do walki z bezrobociem. W tej chwili niewiele jest rzeczy ważniejszych dla mieszkańców.

Witos odmówił zgody na firmowanie własnym autorytetem nowej sowieckiej okupacji, znanej później jako Polska Ludowa.

# Uzurpacja

Podszywanie się polityków i partii nieuprawnionych do tego pod patriotyczne tradycje, osłanianie nazwiskami wielkich Polaków koniunkturalnych celów, nie mających nic wspólnego z dobrem Polski, było nieodłącznym elementem „życia politycznego” w Polsce Ludowej. Stało się też folklorem politycznym w III RP, szczególnie natrętnie propagowanym przez PSL (dawne ZSL). Wznoszenie pod patronatem PSL(ZSL) pomnika Wincentego Witosa w miejscu, które ówczesny premier polskiego rządu wizytował podczas bitwy pod Radzyminem w wojnie z bolszewikami w 1920 roku, a także wmurowanie kamienia węgielnego pod pomnik Stanisława Mikołajczyka w Poznaniu, przez Józefa Zycha, to przykłady zawłaszczania tradycji i historycznych postaci. Przejawy politycznego cynizmu, nasilającego się w obliczu zbliżających się wyborów, zakłamywanie historii, oszukiwanie społeczeństwa, próba wybielenia niechlubnej przeszłości ZSL-u.

Odkłamywanie historii było jednym z głównych zadań demokratycznej opozycji w czasach PRL-u. To odkłamywanie musi trwać nadal, dopóki wywodzący się z ZSL-u panowie: Józef Zych, Waldemar Pawlak, Roman Jagieliński, Adam Struzik i inni, będą kreować się na kontynuatorów walki i pracy wielkich patriotów i antykomunistów, Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka. Są oni bowiem w roli budowniczych pomników Witosa i Mikołajczyka mniej więcej tak samo wiarygodni, jak Bolesław Bierut prowadzący pod rękę kardynała Augusta Hlonda w procesji Bożego Ciała i Mieczysław Moczar występujący podczas uroczystości obchodów rocznicy

Powstania Warszawskiego.

Wincenty Witos, obok Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego jeden z najwybitniejszych polityków polskich, współtwórca II Rzeczypospolitej, przyczynił się jako premier rządu RP do zwycięstwa w wojnie 1920 roku. Zwycięstwa, które zapewniło nam utrzymanie niepodległości na lat 20, a być może przesądziło o odbudowaniu niepodległości i wolności w roku 1989. W najlepszej, moim zdaniem, książce na temat tej wojny, napisanej przez Anglika polonofila, znajduje się następująca charakterystyka Witosa: „Premier - Wincenty Witos, przywódca partii „Piast”, był chłopem z Galicji, „kułakiem” - jak mogli go nazwać Rosjanie, który dorobił się dzięki własnym umiejętnościom, człowiekiem noszącym ciągle wiejską koszulę... rząd Witosa i Daszyńskiego można słusznie uważać za rząd ludu.”



(Norman Davies, Biały orzeł czerwona gwiazda, Warszawa, 1988). Stając w dramatycznym momencie łamania się polskiego oporu i zbliżania się bolszewickich armii do Warszawy, na czele rządu, wygłosił Witos exposé, w którym zapowiedział mobilizację całego narodu dla obrony państwa, aż do zawarcia sprawiedliwego pokoju oraz szereg reform wewnętrznych. „Było to dobre, mocne przemówienie. Za nim poszła,

napisana przez Witosa i masowo kolportowana *Odezwa do Braci Włościan*. To też był świetny tekst. Witos wiedział, jakim językiem zwracać się do chłopów, jakiej używać argumentacji, do jakich emocji się odwoływać... Najważniejsze było przełamanie nastroju kłęski.” (Andrzej Garlicki, „Drugiej Rzeczypospolitej początki”, Wrocław, 1996).

Samo zwycięstwo, o którym zdecydowała ofensywa znad górnego Wierpra, wychodząca na tyły armii sowieckich zaangażowanych w zdobywanie Warszawy i forsowanie Wisły, było dziełem Józefa Piłsudskiego, który ofensywę tę zaplanował i osobiście poprowadził. Ale miał w nim Witos udział niekwestionowany. Jako polski patriota, polityk prawicowy, rozumiejący doskonale konieczność utrzymania więzi katolicyzmu z polskością, jak najdalej był zawsze od jakiegokolwiek lewicy, zarówno w socjalistycznym, a przede wszystkim komunistycznym wydaniu. Miejsce dla komunistów jako renegatów i wrogów Polski zawsze widział w więzieniu. Nie godził się na żadną kolaborację, tak z nazistami, którzy takie oferty pod jego a d r e s e m kierowali, jak i z

komunistami, którzy wykorzystywali jego nazwisko, gdy w 1944 roku z nadania Stalina zagarniali władzę. Ciężko już wówczas chory Witos odmówił zgody na firmowanie jego autorytetem nowej sowieckiej okupacji, znanej później jako Polska Ludowa. Cóż miał wspólnego z dzisiejszymi kolaborantami SLD?

Następcą Witosa jako lidera ruchu ludowego był Stanisław Mikołajczyk. Nie miał charyzmy i daru przemawiania, →

był twardy, szorstki, bardzo konkretny, znaczną część życia musiał przeżyć na emigracji. W innych, nieporównanie trudniejszych warunkach przyszło mu działać. Łączyło go z Witosem umiłowanie Ojczyzny, osobista uczciwość, unikanie taniej demagogii i poklasku, zdolność do myślenia w kategoriach interesu narodowego, a nie jedynie partyjnego kumoterstwa - czyli dokładnie to, do czego notorycznie niezdolni pozostają przywódcy dzisiejszego PSL-u. Po tragicznej śmierci premiera i naczelnego wodza, gen. Władysława Sikorskiego, stanął na czele emigracyjnego rządu, z którym wiązały się wielkie nadzieje umęczonego okupacjami narodu, a który wobec wrogości Stalina i zdrady anglosaskich sojuszników nadziei tych spełnić nie mógł. Mikołajczyk nie godził się na oddanie Sowietał połowy Polski, trafnie argumentując, że przecież Polska rozpoczęła wojnę, nie godząc się na oddanie jedynie „korytarza”. Musiał wysłuchiwać połażanek i pogródźek Churchilla w rodzaju: „Nie macie poczucia odpowiedzialności. Nie myślicie o przyszłości Europy, macie na myśli tylko swój własny, pożałowania godny interes. Nie wiem, czy rząd brytyjski będzie was nadal uznawał”. Jeździł do Edena, Roosevelta i Stalina. Usiłował ratować to, czego Polacy uratować wówczas, wobec sowieckiej przewagi, nie mogli - czyli niepodległość państwa, nie mówiąc o całości naszego terytorium. Nie zważając na reakcję wielu środowisk emigracyjnych, uważających przyjazd do okupowanego kraju za wielki błąd, podjął być może najważniejszą decyzję swojego życia, przyjeżdżając jednak do Warszawy, aby tu, w kraju, w oparciu o PSL, sprawdzić wartość brytyjskich gwarancji i komunistycznych obietnic o poszanowaniu demokracji.

Od samego początku stał się PSL obiektem agresji: „Siły bezpieczeństwa starały się zastraszyć wieś sprzyjającą PSL-owi. W listopadzie 1945 r. UB spalił wieś Sarnaki. 1 grudnia 1945 oddziały UB i Armii Czerwonej spacyfikowały dwie wsie koło Bielska, zabijając 9 członków PSL. Dwóch członków tej partii aresztowało i zabiło bezpieczeństwo w Mławie, a trzech w Grójcu. W Sierpcu funkcjonariusze UB zamordowali prezesa powiatowego

zarządu PSL Franciszka Łazowskiego. Tajna policja zabiła też znanego działacza ludowego Józefa Wrone. Najgroźniejszym mordem politycznym stało się jednak zabójstwo Bolśława Ścibiorka, sekretarza NKW PSL, w dniu 5 XII 1945 r. w Łodzi. Niejasną rolę odegrali w tej sprawie działacze koncesjonowanego SL.” (Andrzej Albert [Wojciech Roszkowski], „Najnowsza historia Polski - 1918-1980”, Londyn, 1991).

Ten „koncesjonowany SL”, to późniejszy ZSL, a obecny PSL. Jednak Stanisław Mikołajczyk nie rezygnował. Tak, jak znaczna część społeczeństwa, pokładał nadzieję w wyborach. Ale zostały one przez komunistów sfalszowane, a komunistyczni kolaboranci wewnątrz PSL podjęli akcję niszczenia stronnictwa. Józef Niećko, Czesław Wycech, Jan Dębski, Jan Madejczyk, dookoptowany pod wpływem komunistów do zarządu głównego „Wici” Józef Ozga-Michalski, atakowali Mikołajczyka i kierownictwo PSL-u, szantażując i strasząc terenowych działaczy partii. Rozpoczął się akt ostatni działania legalnej opozycji w powojennej Polsce. W kwietniu na 8 lat został skazany Kazimierz Bagiński, a w lipcu na 15 lat Zygmunt Augustyński, redaktor naczelny „Gazety Ludowej”. Po uzyskaniu informacji o mającym nastąpić podczas posiedzenia sejmu w dniu 20 X 1947 r. pozbawieniu immunitetu, a następnie aresztowaniu i skazaniu na śmierć w procesie pokazowym (takie procesy odbyły się w Rumunii i Bułgarii), Stanisław Mikołajczyk, Stefan Korboński i kilku innych przywódców PSL, uciekło z Polski.

Wybitny znawca dziejów najnowszych tak to określa: Przymusowy wyjazd Mikołajczyka, Bagińskiego (zwolniony w 1947 r. w wyniku amnestii - przyp. mój) i Korbońskiego był smutnym finałem działalności opozycji pod rządami komunistów w Polsce. PSL nie mogło działać normalnie w warunkach bezprzykładnego terroru komunistycznego, który niszczył wewnętrzne struktury i powiązania. Wyjazd przywódców był raczej ich wyborem osobistym - ich pozostanie nie by nie zmieniło, a obowiązku męczeństwa na gruzach niezależnej partii nie mieli. Przejęcie kontroli w PSL przez ludzi dyspozycyjnych dla komunistów kończyło jedynie formalnie proces likwidowania opozycji.” (A. Albert, „Najnowsza historia Polski.”).

W tej atmosferze terroru i kampanii oszczerstw PSL przestała istnieć jako niezależna, demokratyczna partia. Pod nową nazwą Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, stała się jeszcze jedną atrapą służącą do gnębienia wsi, posłusznym narzędziem komunistów na rzecz sowietyzacji Polski. Władzę w ZSL sprawowali ludzie typu: Wycecha, Gucwy, Ozgi-Michalskiego, których nazwiska stały się symbolami PRL-u, posłuszeństwa wobec silniejszych, karierowiczostwa, moralnej marności. Powstał więc ZSL w opozycji do ideałów Witosa i Mikołajczyka, przede wszystkim działając przeciwko niepodległości Polski i dlatego aktywiści ZSL-u, a dzisiejsi kolaboranci komunistów, nie mają moralnego prawa do wykorzystywania nazwisk wielkich polskich patriotów do swoich celów. Kwestia używania samej nazwy jest przedmiotem sporów z ugrupowaniami ludowymi o niepodległościowej tradycji.

Aleksander Kwaśniewski jest gotów jednym tchem powiedzieć, że popiera zarówno Charlesa de Gaulle'a, jak Wojciecha Jaruzelskiego, jest dokładnie typem bezideowego karierowicza, przeminie tak jak inni komuniści, ale przynajmniej nie kompromituje jakiegoś określonego nurtu ideowego. Cóż ma wspólnego Józef Zych z uczciwym, aż do przesady Witosem, który po latach służby na najwyższych stanowiskach w państwie mógł dokupić zaledwie kilka morgi ziemi? Albo komunistyczny kolaborant Roman Jagieliński z Mikołajczykiem, ryzykującym życiem dla Polski, znieśławianym i szkalowanym przez komunistów - nazwanym przez Władysława Gomułkę führerem, którego najbliżsi współpracownicy byli mordowani w lochach UB. I jaki jest związek wyjątkowo jasno i jednoznacznie wypowiadającego się Witosa z notorycznie niezdolnym do wypowiedzenia jednego zrozumiałego, jasnego zdania, Waldemarem Pawlakiem?

Najtrafniej pasuje tu charakterystyka Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: „stado koników wywodzących się w prostej linii od wierzchowca imperatora Kaliguli, następcy Tyberiusza.” (G. Herling-Grudziński, „Dziennik pisany nocą”, „Rzeczpospolita”, nr 197 z dn. 24-25 VIII 1996 r.).

Stefan Niesiołowski

To jedno z ważniejszych wyzwań czasu: czy w wiek XXI wejdziemy z człowiekiem XXI wieku.

# Inwestycja w kapitał ludzki

W Łodzi otwarty został Polsko—Amerykański Ośrodek Kształcenia Zawodowego. Z wielką pompą, w obecności znakomitych przedstawicieli świata polityki, zainaugurowano oficjalnie nowoczesne centrum szkolenia kadr. O ważności wydarzenia świadczy

Ośrodek powstał w wyniku współpracy Departamentu Pracy USA, amerykańskich związków zawodowych AFL—CIO i Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Głównym jego celem jest przeciwdziałanie bezrobociu i wspieranie restrukturyzacji lokalnego

polsko—amerykańskiej.

Ambasador Nicholas Rey stwierdził, że strona amerykańska jest dumna z tego Ośrodka. — Piękny budynek Ośrodka będzie symbolem tego, co się stanie w całym regionie Łodzi — powiedział. — Najważniejsze jest to, że Ośrodek będzie uczył zawodów, których potrzebują firmy na tym obszarze. Jeżeli będzie się uczyć tego, co na tym obszarze potrzebne, to będzie wielki, wspólny sukces.

— Komunizm niszczył ekologię i ekonomię, ale największe spustoszenia przyniósł w świadomości ludzkiej — powiedział w swoim wystąpieniu Lech Wałęsa. — Niszczono etos pracy, odpowiedzialność, aktywność i zaradność. Człowiek dziś zmienia środowisko i swoje miejsce w społeczeństwie. To jedno z ważniejszych wyzwań czasu: czy w wiek XXI wejdziemy z człowiekiem XXI wieku. Musimy być mądrzejsi i lepiej przygotowani — mówił dalej Lech Wałęsa. — Temu, mam nadzieję, będzie służył ten ośrodek, który ma powodować przemiany na rynku pracy przez doskonale-



Nicholas Rey i Lech Wałęsa

rynku pracy. Praca Ośrodka zorganizowana jest w oparciu o wzory amerykańskie. Pieniądze na przystosowanie budynku dawnego Domu Kultury „Lode-xu”, przy ul. Kamińskiego 17/19 wyłożyła Amerykańska Agencja Rozwoju Międzynarodowego.

Milion dolarów — bo o takiej sumie mowa — zainwestowany został przez Amerykanów nie tylko w koszty adaptacji budynku, ale także na sfinans-

obecność byłego Prezydenta RP Lecha Wałęsy, przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Mariana Krzaklewskiego, Ambasadora USA w Polsce, Nicholasa Reya, grupy przedstawicieli Departamentu Pracy USA i amerykańskiego Instytutu Wolnych Związków Zawodowych AFL—CIO, a także reprezentantów lokalnych władz.

Gospodarzem całości był Janusz Tomaszewski, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej i zarazem przewodniczący ZR Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność”.

— „Solidarność” przykładą dużą wagę do pomocy bezrobotnym — powiedział w czasie otwarcia ośrodka Janusz Tomaszewski. — Najpierw tworzyła Biura Pośrednictwa Pracy, a następnie ośrodki dla bezrobotnych, których jest tak wielu w regionie Łodzi.

sowanie kosztów wstępnego, trzyletniego etapu szkoleń.

W salach wykładowych — nowoczesny sprzęt dydaktyczny: komputery, drukarki, elektroniczne maszyny do pisania i sprzęt audiowizualny. Kadre szkoleniowców wybrano w drodze konkursu i przeszkolono w USA. Będą szkolić bezrobotnych i osoby kierowane na szkolenia doskonale; szczególnie pracowników biurowo—administracyjnych i kadre kierowniczą.

Uroczyste otwarcie było dużym wydarzeniem i manifestacją przyjaźni



Michael Aske z AFL-CIO

nie zawodowe. Ludzie oczekują od nas pomocy. Cieszy nas, że pomógł amerykański związek zawodowy. To nasi wypróbowani przyjaciele.



→ Poznaliśmy ich w biedzie. Wiemy, że możemy na nich liczyć. Lata powojenne były walką o wolność, a dla NSZZ „Solidarność”, walką o przetrwanie. Dostosowanie do potrzeb rynku i XXI wieku, szkolenie pracowników i podnoszenie ich kwalifikacji zawodowych to też walka o przetrwanie. Od realizacji tego zadania zależy, czy Polska godnie wejdzie do Europy i przekroczy XXI wiek, czy zgubi się i zostanie na śmietniku.

— Udział Departamentu Pracy USA, organizacji rządowych USA przyjmujemy jako oznakę zrozumienia i poparcia — dodał

Lech Wałęsa. — Ośrodków takich powinno być jednak wiele. Mechanizacja i robotyzacja postawi przed światem pracy nowe pytania, na które Polacy muszą zdobywać odpowiedzi.

Marian Krzaklewski powiedział natomiast, że „... gdy zaczęła się rewolucja „Solidarności”, zaczęła się też wielka inwestycja w „Solidarność”, na zasadzie pomocy braterskiej i słów „za wolność naszą i waszą...”.

— Najważniejsza jest inwestycja w kapitał ludzki — stwierdził przywódca „Solidarności”. — 70 procent kapitału, który jest bazą wszelkich procesów, jest kapitał ludzki i nikt, tak jak Stany Zjednoczone nie inwestował w kapitał ludzki w Polsce, w zachowanie ludzi



Janusz Tomaszewski i Marian Krzaklewski

w procesach gospodarczych, politycznych i wyborczych.

Marian Krzaklewski zauważył, że np. program biur konsultacyjno-negocjacyjnych zatrudniał 114 wysokiej klasy specjalistów, którzy obsługiwali najważniejsze pola konfliktów i nowych rozwiązań gospodarczych. Przeprowadzono kilkaset szkoleń. Stany Zjednoczone wydały duże sumy na tę pomoc. Za to jesteśmy im bardzo wdzięczni.

Przedstawiciel amerykańskiego Instytutu Wolnych Związków Zawodowych, Michael Waske powiedział, że demokracja nie może istnieć bez dobrych związków zawodowych. Silny związek zawodowy zależy od wykształcenia jego członków. Jednym z

celów związków jest, aby pracownicy mogli wykorzystać jak najlepiej swój potencjał. Ośrodek łódzki jest hołdem złożonym pracownikom w Polsce i ma służyć ich rozwojowi.

Po wystąpieniach goście zwiedzili sale wykładowe, konferencyjne i komputerowe, interesując się pracą Ośrodka. W kilku salach odbywają się już zajęcia. Niewątpliwym udogodnieniem dla szkolących się tu kursantów jest małe przedszkole, w którym mogą, pod fachową opieką, zostawiać dzieci. W przyszłości przy Ośrodku powstanie mały hotelik.

**Tomasz Soldenhoff**  
**Mirosław Orzechowski**

## Z OSTATNIEJ CHWILI !

**Kandydatami na Delegatów do IZBY ROLNICZEJ woj. łódzkiego z listy WYBORCZEJ AKCJI ROLNIKÓW „Solidarność”, są:**

w GMINIE ZGIERZ:

1. GRZEGORZ GULA - ogrodnik, przewodniczący Rady Gminy Zgierz.
2. HENRYK TOMCZAK - rolnik, wójt gminy Zgierz,

w ZGIERZU:

**MIROSŁAW BOGDANOWICZ** - rolnik, hodowca.

# Dożynki —

Już od wczesnych godzin, 25 sierpnia 96 r., w Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz w Dzierżąnej, panowały niezwykle ruch i ożywienie. Przybywali właściciele różnych firm i ustawiali stoiska ze słodyczami, napojami, balonami i zabawkami. Powodzeniem cieszyły się stoliki, krzeselka i parasole w barwach gminy Zgierz. Kilka

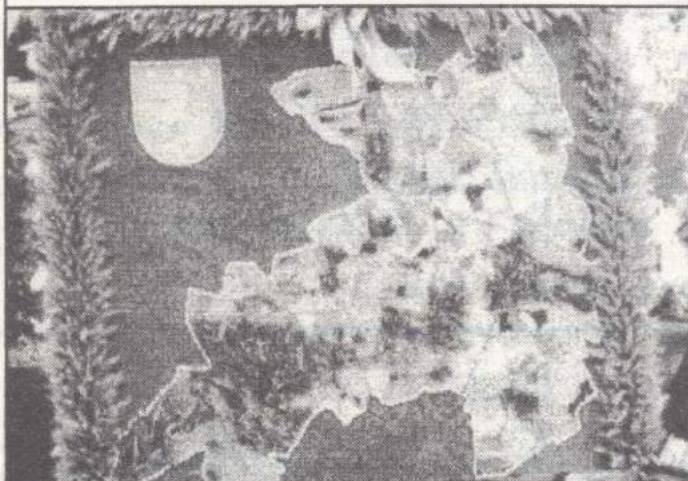


Starostowie wręczają gospodarzowi dożynek bochen chleba z ziarna z tegorocznych plonów.

tysiący ludzi przybyło z gminy Zgierz, Zgierza, sąsiednich gmin i Łodzi. Wysoko powiewały trójkolorowa flaga gminy Zgierz i wielki pęk dużych balonów w barwach gminy ze sznurem proporczyków z herbem.

Gminne Dożynki '96 zorganizowali Zarząd Gminy Zgierz, NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji i Stowarzyszenie Gmina Zgierz 2000, a wzięły w nich udział firmy: Wytwórnia Wody Mineralnej „Eko—Puls” z Gieczna, EB z piwem, Banki Spółdzielczy i PBG ze Zgierza i WODR ze stoiskami promocyjnymi.

Wśród gości byli Wicewojewoda łódzki, Marian Łabędzki, delegaci Sejmiku Samorządowego Województwa Łódzkiego, przewodniczący Rady Regionu NSZZ „Solidarność” Janusz Tomaszewski, b.poseł na Sejm Stefan



I nagroda w konkursie wieńców, autorstwa Koła Gospodyń Wiejskich w Brachowicach

Niesiołowski, przedstawiciele władz miasta Zgierz i gminy Zgierz, 5 Zgierskiego Piłku Radiotechnicznego, Straży Pożarnej, Policji i ze sztandarami Ochotniczych Straży Pożarnych.

Oczekiwanie na Mszę św. uatrakcyjniły pokaz modeli latających z Aeroklubu w Łodzi i konkurs 10, pięknych wieńców dożynkowych. Serdecznie oklaskiwano występ dzieci polskich z Kazachstanu, będących na koloniach w Dzierżąnej i Piotra Reguły, repatrianta z Kazachstanu, na tamtejszym instrumencie narodowym, bajanie. Przed mszą odbyła się defilada orkiestry OSP Szczawin, pocztów sztandarowych i jednostek OSP z gminy Zgierz.

Uroczystą mszę św. polową, w intencji dziękczynnej za plony, celebrował proboszcz Parafii pw. Stanisława Biskupa i Męczennika w Szczawinie, ks. Józef Wagner. Asystowali mu proboszczowie parafii w Giecznie, księża Kazimierz Malcer, Białej, Stanisław Ochotnicki i Dąbrówce, Konrad Woźniak. Po mszy św. ks. Józef Wagner odmówił modlitwę, pobłogosławił i poświęcił chleb, i wieńce.



Wieńce poświęcił ks. kanonik Józef Wagner

Następnie przemówienie wygłosił wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak. Starostowie Dożynek, Zofia Śnieg i Lech Karolak, wręczyli wójtowi Henrykowi Tomczakowi, dożynkowy chleb. Wójt podziękował starostom i rolnikom, i podzielił się chlebem z zaproszonymi gośćmi.

Zgodnie z tradycją, po wręczeniu wieńców przedstawicielki Kół Gospodyń Wiejskich śpiewały przyśpiewki, w których były życzenia do władz, np. o asfaltową drogę w Dąbrówce Strumiany.

Wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak otrzymał dwa piękne wieńce od KGW Brachowice i Dąbrówka, a przewodniczący Rady Gminy Zgierz, Grzegorz Gula od mieszkańców Łagiewnik. Wicewojewodzie Marianowi Łabędzkiemu wieńce wręczyło KGW Dzierżązna, a wiceprzewodniczącej Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego, pani Najdowskiej—Biskupskiej KGW

# — święto ludzi i ziemi



Wójt Henryk Tomczak z dożynkowymi lalkami z Dąbrówki

**K w i l n o .** Przewodniczącemu Rady Podregionu Zgierz NSZZ „Solidarność”, **A n t o n i e m u** Boruchowi przypadł wieniec od Koła w Białej. Zastępca dowódcy 5 Zgierskiego **P u ł k u** Radiotechnicznego, ppłk Waldemar Miernicki otrzymał wieniec od KGW Wypychów, zastępcą Komendanta

Komendy Rejonowej Komendy Policji w Zgierzu, podinsp. Sylwester Kula od KGW Wola Branicka, Komendant Komendy Państwowej Rejonowej Straży Pożarnej w Zgierzu, mł.bryg. Wiesław Belka, od KGW Kębliny, a proboszcz Parafii w Giecznie, ks. Kazimierz Malcer, od Koła w Szczawinie. Goście podziękowali za wieńce.

W konkursie pierwszą nagrodę zdobyło KGW Brachowice za wspianały, dwustronny wieniec z misternie wykonaną mapą i herbem gminy. Drugą nagrodę otrzymało Koło z Wypychowa za niezwykle wieniec w kształcie pięknego orła z koroną. Trzecie miejsce zajęły Koła Gospodyń z Białej, Dąbrówki, Dzierżanej, Kęblin, Kwilna, Szczawina, Woli Branickiej i mieszkańcy Łagiewnik. Dyplomy wręczył wójt gminy Zgierz Henryk Tomczak, a przemówienie wygłosił przewodniczący Rady Gminy Zgierz, Grzegorz Gula.



Wśród gości rozpoznaliśmy prof. Stefana Niesiołowskiego i panią Grażynę Przanowską.

W części artystycznej grał i śpiewał zespół ludowy „Bracewioki” z Bratoszewic. Dużą atrakcją był bardzo udany występ popularnego piosenkarza Krzysztofa Krawczyka z zespołem. Publiczność bawiła się znakomicie, śpiewając i tańcząc razem z Krawczykami. Koncert zakończył się piosenką „Chwalcie Pana”, ze wspólnie śpiewanym „Alleluja” i zbiorowym kołysaniem się ludzi i trzymających się, i uniesionych w górę, setek rąk. Po długim koncercie Krzysztof Krawczyk złożył wiele autografów na kasetach i płytach kompaktowych. Takiego kon-



Śpiewał Krzysztof Krawczyk

certu, obłędna estrada i artystów, ścisłu i wspólnej, radosnej zabawy jeszcze nie było w gminie Zgierz. Ewa i Krzysztof Krawczykowie są mieszkańcami gminy Zgierz, a w Dzierżanej wystąpili bezpłatnie, na zaproszenie wójta gminy Henryka Tomczaka i jego zastępcy Zbigniewa Łosia.

Wystąpiły też para taneczna dzieci z Pabianic, Kapela „Rodzina Krześlaków” z Łodzi, a do tańca grały „Colorado Band” z Łodzi i zespół 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego. Nad stawem płonęło duże ognisko, a na koniec odbył się wielki i piękny pokaz sztucznych ogni.

W czasie Dożynek rozdaliśmy 2 tysiące egzemplarzy specjalnego, dożynkowego wydania „Na Ziemi Zgierskiej”.

Dożynki Gminne 1996 były udane i radosne, a frekwencja — rekordowa!

**Tomasz Soldenhoff**

Z wrześniowych walk 1939 roku

# Bitwy o Śladkowy i Brachowice

Nie upłynęły dwa dni od opuszczenia terenów obecnej gminy Zgierz przez wycofujące się oddziały armii „Łódź”, gdy ruszyło natarcie armii „Poznań”. Jej jednostki, zajmujące na początku wojny pozycje obronne w Wielkopolsce, już od 3 września były w nieustannym odwrocie. Nie był on wymuszony naciskiem nieprzyjaciela, który na tym odcinku frontu nie wykazywał większej aktywności, ale zagrożeniem odcięcia od głównego teatru działań nad środkową Wisłą, gdzie zmierzała armia zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza.

Już po kilku dniach forsownych marszów, dowódca armii „Poznań”, gen. Tadeusz Kutrzeba, stojąc wobec nieuniknionej konieczności stoczenia bitwy narzuconej przez nieprzyjaciela, postanawia uderzyć pierwszy w wybranym przez siebie miejscu i czasie. Następują ostre uderzenia w bok 8 armii niemieckiej gen. Blaskowitza, która równolegle maszeruje na Warszawę.

9 września wieczorem trzy polskie dywizje piechoty przeprawiły się przez Bzurę i nacierały: na Łęczycę — 25 kaliska, na Górę św. Małgorzaty — 17 gnieźnieńska, na Piątek — 14 poznańska. Od zachodu uderzenie ubezpieczała Grupa Operacyjna Kawalerii gen. Grzmota—Skotnickiego, od wschodu Wielkopolska Brygada Kawalerii. Ponieważ ogólnym kierunkiem działań ofensywnych armii „Poznań” był Stryków, tereny dzisiejszej gminy Zgierz znalazły się w pasie natarcia przede wszystkim 17 dywizji i tylko w nieznacznej części 14—tej.

17 dywizja piechoty, nosząca też nazwę Wielkopolskiej, dowodzona przez Mieczysława Mozdyniewicza, po zdobyciu Góry św. Małgorzaty, rozwijała dalej natarcie w kierunku Modlnej i Celestynowa.

W pierwszej fazie uderzenia, spadły na maszerującą z Łęczycy, 30 niemiecką dywizję piechoty. Pułki wielkopolskie, którym nie dane było walczyć w obronie rodzinnych stron, tu, na Ziemi Łęczyckiej, poznały wreszcie smak zwycięstwa. Niemcy, dotąd niepokonani, teraz w panice opuszczali pozycje, zaścielając pola walki zabitymi i rannymi, poddając się

do niewoli i porzucając broń.

Na lewym skrzydle 17 dywizji nacierał 70 pułk piechoty z Pleszewa. Pokonując silny opór Niemców w Gaju Starym, a potem w Bryskach, 10 września rano zajmuje Śladków Podleśny, Mchowice i Czerników. W walkach tych pułk zdobył 13 dział, 2 armaty przeciwpancerne, moździerz, 20 ciężkich karabinów maszynowych, 2 samochody, 5 motocykli, około 50 rowerów, tysiące sztuk amunicji i różnego sprzętu oraz bierz do niewoli jeńców.

Tego samego dnia po południu podejmuje pościg za uciekającym nieprzyjacielem w kierunku Gieczna, celem stworzenia tam zapery zamykającej Niemcom odwrót z Piątku na Zgierz. Na prawym skrzydle pułku, od Śladkowa Podleśnego w kierunku Grabiszewa, maszerował 1 batalion, dowodzony przez mjr. Juliana Siedleckiego.

Gdy czołowa kompania dotarła do wzgórza 123 i do pierwszych zabudowań Śladkowa Górnego miała zaledwie kilkadziesiąt metrów, spadła nagle na piechurów nawała ognia artyleryjskiego. Bił w nich cały niemiecki dywizjon artylerii.

Była to tylko przygrywka, bo z zabudowań Śladkowa Górnego, z hukiem silników i zgrzytem gąsiennic ruszyła na polską piechotę kompania czołgów. Bez wsparcia własnej artylerii, zalegająca na otwartej przestrzeni, piechota, nie miała szans utrzymania wzgórza. Ścigana ogniem wycofała się do Śladkowa Podleśnego. 1 batalion dotkliwie odczuł nową sytuację, jaka wytworzyła się na froncie. Zginęło 2 oficerów i 10 szeregowych, a 37 żołnierzy odniosło rany.

Wycofującej się, częściowo rozbitej, 30 niemieckiej dywizji piechoty przysłała na pomoc zawrócona z marszu na Warszawę 17 dywizja piechoty, wzmocniona dodatkowo silną artylerią i batalionem czołgów. Czas pościgu za uciekającym wrogiem skończył się.

Drogę naszemu batalionowi zagradza oddział rozpoznawczy niemieckiej siedemnastki. Na tym samym odcinku będą ze sobą walczyć dywizje o tej samej numeracji. Żołnierze 1 batalionu w Śladkowie Podleśnym czekają na rozkaz

ataku. Cel natarcia — wzgórze 123.

Zanim ruszyła piechota ruszy, ogień otworzyła artyleria. Błyski wybuchów, kłęby dymu i kurz spowijają wzgórze 123. To odezwała się 1 bateria 17 pułku artylerii lekkiej kpt. Kiesewettera z pozycji ogniowych usytuowanych w południowo—zachodniej części Śladkowa Podleśnego.

Huk własnej artylerii podnosi ducha piechoty. Gdy ogień polskich dział przenosi się dalej, batalion rusza do natarcia. Mimo nieprzyjacielskiego ognia cekaemów, piechota parła do przodu. Zdobyła najpierw wzgórze 123, a potem wpadła między zagrody Śladkowa Górnego. Niemcy nie wytrzymują impetu uderzenia. Opuszczają zajmowane wzgórza i wycofują się do Brachowic. Ale i tu ich opór trwa krótko. Niemiecka piechota nie jest w stanie powstrzymać polskich żołnierzy, którzy pod osłoną ognia własnych cekaemów, bijących z morenowych wzgórz, małymi grupkami zbiegają po zboczach i szybko zbliżają się do wsi.

Już na początku polskiego natarcia, na drodze biegnącej wzdłuż wsi powstał zamęt wśród niemieckich pojazdów wojskowych. Nieprzyjacielski oddział rozpoznawczy zbierał z pola walki rannych oraz zabitych i wycofujących się pośpiesznie w kierunku Modlnej. Brachowice były w polskich rękach.

Nie był to jednak czas odpoczynku, Oficerowie wyznaczyli stanowiska ogniowe dla broni maszynowej, a biegnący wzdłuż wiejskiej drogi rów, obsadzili strzelcami.

Radość mieszkańców wsi z oglądania zwycięskich żołnierzy polskich mieszała się z obawami o los dobytku gospodarczego. Część rodzin pozostała licząc, że wojna przetoczy się obok i ominię Brachowice. Teraz, widząc krzątanie żołnierzy przygotowujących wieś do obrony, zrozumieli, że nadszedł najwyższy czas opuszczenia rodzinnych zagrod. Z ciężkim sercem ładowano na wozy najcenniejszy dobytek. Wozy wśród lamentu kobiet i płaczu dzieci opuszczały wieś i kierowały się na Piątek.

**Stanisław Frątczak**

# „REFORMA CENTRUM” -

## - czyli w stronę państwa partyjnego

W latach 70. rządząca Polską namiestnicza ekipa Edwarda Gierka dokonała reformy administracyjnej: zamiast 17 województw utworzono 49. W propagandzie reformę tę uzasadniano na dwa sposoby, że pozwoli sprawniej zarządzać państwem, i że obywatelowi będzie bliżej do władzy wojewódzkiej. Do dziś zdania są podzielone, czy rzeczywiście zamierzone cele osiągnięto: mimo reformy państwo zarządzane było marnotrawnie, a „bliżej do województwa” nie oznaczało wcale dla obywatela, że łatwiej załatwi w tym województwie swoje sprawy... Natomiast kontrowersji nie budzi na ogół fakt, że w wyniku tej reformy wzrosło obciążenie finansowe obywateli, bo państwo podrożało, stało się bardziej kosztowne: rozrósł się niebywale aparat partyjno—państwowy i jego budżet. Potężnie rozrosła się biurokracja.

Najistotniejszy motyw „reformy gierkowskiej” pozostawał ukryty przed opinią publiczną (aczkolwiek dość szybko domyślono się prawdziwego powodu...). Zamiast mieć do czynienia z 17 potężnymi wasalami — I sekretarzami wojewódzkimi PZPR — Gierek wolał mieć do czynienia z 49 małymi wasalami terenowymi. Krótko mówiąc: tak naprawdę chodziło o zabezpieczenie władzy i zablokowanie możliwej konkurencji w aparacie partyjnym.

Rząd Cimoszewicza przystępuje właśnie do „reformy centrum” (cóż za eufemizm: jest to de facto istotna reforma ustrojowa!). Jednakże już na wstępie dowiadujemy się, że w wyniku tej reformy ilość urzędów państwowych w sumie wcale nie zmniejszy się — a zwiększy (ubędzie resortów — ale przybędą agencje rządowe!). Następuje więc rozrost biurokracji państwowej. I to jest **pierwsza analogia z reformą gierkowską**.

W wyniku tej „reformy centrum” całkowitemu niemal ograniczeniu ulegnie władza prezydenta, który straci m.in. wpływ na jeden z najważniejszych urzędów w państwie — na Urząd Ochrony Państwa.

W Polsce prezydent wybierany jest w

wyborach powszechnych, tak jak Sejm i Senat. Jeśli prezydent wybierany jest w wyborach powszechnych — tak, jak władza ustawodawcza — to logika ustrojowa wymagałaby, aby w rękach obdarzonego tak wielkim zaufaniem prezydenta (szefa władzy wykonawczej) spoczywała jeśli nie cała, to przynajmniej bardzo poważna część władzy wykonawczej. Prezydent, odpowiedzialny za władzę wykonawczą — to także bardzo istotna konkretyzacja odpowiedzialności za kierowanie sprawami państwa. Od kilku lat takie właśnie silne umocowanie prezydentury postuluje prawica i poważna część centroprawicy, za takim też rozwiązaniem opowiadał się Lech Wałęsa, zanim autorzy „małej konstytucji” (środowisko Unii Wolności...) związali mu ręce jej połowicznymi w tej mierze zapisami.

Obecna „reformy centrum”, przygotowana przez sojusz Lewicy Demokratycznej, odbiera prezydentowi nawet te skromne uprawnienia, udzielone mu w „małej konstytucji”. Prezydent — chociaż wybierany w wyborach powszechnych (a może właśnie — dlatego...) — staje się już tylko „reprezentantem” i „negocjatorem”. Faktycznym „prezydentem” staje się odtąd premier, rośnie też nadzwyczajnie rola nowego ministra: ministra administracji i spraw wewnętrznych.

Pora na konkluzję.

O ile wybierany w wyborach powszechnych prezydent może — z racji udzielonego mu poparcia — stanąć ponad partyjnymi podziałami i sprawować władzę wykonawczą w interesie narodu i państwa, wznieść się ponad partyjniactwo — o tyle każdy rząd w Polsce, w dającej się przewidzieć perspektywie, będzie rządem koalicyjnym, więc mocno upartyjnionym. Każdy rząd koalicyjny marnotrawi wielką część wysiłku rządzenia na walkę partyjną, na przepychanki w łonie koalicji, na jałowe dla państwa kompromisy międzypartyjne, na splecanie politycznego haraczu partyjnej prywacie. Brak silnej władzy wykonawczej od dawna gnębi Polskę, nieomal wpisuje się w jej nowożytną his-

torię. Przypomnijmy, że dla ukrócenia prywaty podjęto reformy Konstytucji 3—go Maja, jak też w tym samym celu przedsięwziął zamach majowy marszałek Piłsudski...

Powiedzieć więc można, że chociaż owa „reformy centrum” wzmocnia władzę premiera kosztem władzy prezydenckiej, to przecież w całokształcie upartyjniła władzę wykonawczą.

I to jest **druga analogia z reformą gierkowską**, mimo odmiennego kontekstu ustrojowego.

Dlaczego ta „reformy centrum” idzie w tak niedobrym dla państwa kierunku? Dlaczego jeszcze ściślej sprzęga władzę wykonawczą z władzą ustawodawczą (rząd wybierany przez parlament, z premierem obdarzonym ogromną władzą)? Dlaczego ignoruje fundamentalną dla ustroju demokratycznego zasadę maksymalnego oddzielenia władzy wykonawczej od ustawodawczej (aby mogły się powściągać, nie zaś nakładać na siebie)?

Otóż lewica w Polsce, zarówno SLD—owska, jak ta z UW, zdaje sobie sprawę, że w wyborach powszechnych w Polsce prezydentem może być wybrany człowiek centroprawicy lub prawicy; od tej ewentualności chce zatem ubezpieczyć się osłabiając na ile to możliwe władzę prezydenta wybieranego w wyborach powszechnych. Natomiast trudno sobie wyobrazić, by szybko zniknął elektorat lewicy (hodowany przez prawie pół wieku).

O ile w wyborach powszechnych prezydenckich ten elektorat traci na znaczeniu (wyborcy w konsekwencji dzielą się już tylko na 2 części, bo do drugiej tury głosowania przechodzi tylko 2 kandydatów) — o tyle w wyborach parlamentarnych — gdy wyborcy dzielą się wedle sporej ilości partii politycznych — zwarty elektorat lewicy zapewnia jej trwały udział w każdej koalicji, a co najmniej — możliwość paraliżowania pracy niewygodnego sobie rządu. I to jest ten prawdziwy, ukryty motyw obecnej „reformy centrum”, starannie skrywany przed opinią publiczną. I jest to zarazem ta **trzecia analogia z „reformą gierkowską”**.

# Chytry Stalin i głupi Hitler

*To właśnie dzięki naiwnemu Hitlerowi, wyrafinowany Stalin załatwił sobie w owym czasie sporo własnych interesów terytorialnych i szykował się do następnego skoku, gdy ten mu przeszkodził, ponieważ miał od niego sprawniejszy wywiad i wołał pierwszy napaść, niż być napadniętym.*

Często można się spotkać w Polsce z zarzutem, że zanadto żyjemy swą przeszłością. I natychmiast pada propozycja, abyśmy wybrali wspólną przyszłość. Tę atrakcyjną ofertę wysuwają jednostki, których własna przeszłość widocznie za bardzo uwiera i chętnie by o niej zapomnieli. Niestety, bez pełnego uświadomienia sobie tego, co się Polsce w ostatnim półwieczu przytrafiło, trudno nam będzie funkcjonować normalnie. Zło bowiem musi być zwane po imieniu.

A wszystko zaczęło się tak niebanalnie w owym fatalnym wrześniu 1939 roku. Przez całe 45 lat w ojczystrych szkołach, uniwersytetach i mediach mówiono, że to Niemcy rozpętały tę szaloną światową zawieruchę wojenną, co było i jest zgodne z prawdą, lecz zbyt ostentacyjnie pomijano w tej kwestii sprawczą rolę Sowietów. O pakcie Hitlera ze Stalinem, firmowanym nazwiskami ich ministrów spraw zagranicznych, w polskich podręcznikach powojennych wcale nie wspomniano. Nawiasem, podręczniki historii zostały w ostatnich latach poddane pewnej korekcji, ale zabrakło w nich dogłębnego przezwyciężania ocen, jako że operacji tej dokonywali najczęściej sami ich autorzy.

Tymczasem rzeczywistość historyczna jest taka, że Stalin tak łatwo nie pogodził się z klęską, jakiej w roku dwudziestym doznała pod Warszawą proletariacka armia idąca zbawić świat. Czytaj: podbić świat. Stracił wiele energii i sprytu, by ponownie, tym razem całą pańską Polskę stratować i powalić na kolana. Oferta Hitlera spadła mu więc jak z nieba. Niestety, cud nad Wisłą zdarza się tylko raz. Na Kremlu parafowano w sierpniu '39 decyzję o rozpętanii II Wojny Światowej, za której

skutki ponoszą równo: Rzesza Niemiecka i Związek Radziecki. Choć oficjalnie historiografia rosyjska do tej pory twierdzi, że ZSRR przystąpił do tej wojny dopiero 22 czerwca 1941 roku. I to w obronie własnej. W opinii przeciętnego Rosjanina, tudzież studenta i ucznia, trwa przekonanie, że ich wielka, pokojowo usposobiona ojczyzna padła wtedy ofiarą agresji hitlerowskich faszystów, a że w tym czasie, poczynając od 17 września 1939 roku aż do dnia napaści Niemców, ZSRR anektował Litwę, Łotwę, Estonię, Besarabię i północną Bukowinę, o połowie Polski przez delikatność nie wspominając, jak również o Finlandii, gdzie w wyniku niechlubnej, jak obecna czeczeńska, kampanii, zdołano też wyrwać spory kawałek tego kraju, nikt obecnie w Rosji nie pamięta, nie wie i wiedzieć nie chce.

To właśnie dzięki naiwnemu Hitlerowi, wyrafinowany Stalin załatwił sobie w owym czasie sporo własnych interesów terytorialnych i szykował się do następnego skoku, gdy ten mu przeszkodził, ponieważ miał od niego sprawniejszy wywiad i wołał pierwszy napaść, niż być napadniętym. O tym, jakie panowały w tamtym okresie nastroje w Moskwie, można dziś przeczytać w „PRAWDZIE”, która w 1940 roku zachłystywała się ze szczęścia na widok Europy miażdżonej niemieckim butem. „Zatrzęsły się podstawy świata, ludzie i narody tracą grunt pod nogami. Na niebie gorzeją huny pożarów, a huk armatni wstrząsa morzami i kontynentami. Mocarstwa i państwa rozsypują się jak puch na wietrze. Jakie to wspaniałe, jakie cudowne i piękne...”

Napisałem przed paroma laty, że komuniści już stracili swe ideały, a pożądamy jedynie władzy. Dziś bym tak nie napisał, byłem zbyt dużym

optymistą. Owszem, tak w Rosji, jak i w Polsce stracili wiarę, ale tylko w porządek komunistyczny, w sam system, który okazał się mało efektywny, zwłaszcza w dziedzinie wojen gwiazdnych, gdzie z kretesem przegrali wyścig z Amerykanami.

Jestem osobiście przekonany i to bardzo głęboko, że komunizm w Rosji przyjął się tak szybko i powszechnie, albowiem w kapitalny sposób kamuflował mocarstwowe zapędy tej nacji. Właściwie można rzecz sprowadzić nieco do paradoksu i rzec, że komunizm w Rosji był najwyższą formą nacjonalizmu. Zawsze to przyjemniej podbijać świat w imię pokoju i szczęścia ludzkości, niż w imię jakiegoś narodowego egoizmu. 18 sierpnia 1940 roku „PRAWDA” pisała: „Każda taka wojna przybliży nas do szczęśliwych czasów...”

Tak sobie czasem myślę, że mimo ogromu zbrodni, jakich dokonał komunizm na tej ziemi, ludzkość nie jest nadal w pełni świadoma groźby zła, jakie zawiera w sobie ta ideologia, opakowana w piękne słówka. Jej gorliwi wyznawcy rozgrzeszają się niewłaściwą praktyką, stosowaną przez niedoskonałych ludzi. Cóż, chyba trudno przyjąć do wiadomości, że służyło się ciemnym siłom i dlatego na rozwód całkowity z tą ideologią tak niewielu komunistów naprawę stać.

Najwyraźniej widać to w Polsce, gdzie od trzech lat toczy się gra z Konkordatem. Dostojnicy naszego Kościoła, którzy w kontaktach z postkomunistami wykazali maksimum dobrej woli, wyrozumiałości i tolerancji, przekonali się ostatecznie, iż są oni niewiarygodni i posiadają zbyt duży deficyt kultury dyplomatycznej.

Karol Badziak

# „AMBASADA” WŚRÓD LODÓW

Na przeciwległej, południowej stronie ziemskiego globu, 900 km na południe od Przylądka Horn, a 14 tys. km od Warszawy, rozpościera się podwodny, morski łańcuch górski. Jego wynurzone nad powierzchnię wody szczyty tworzą archipelag, otoczonych pakiem lodowym i skutych lodem, wysp.

To Szetlandy Południowe, które od pewnego czasu są miejscem znaczącej w świecie aktywności Polaków.

26 lutego 1977 r. na Wyspie Króla Jerzego otwarta została Polska Stacja Antarktyczna im. H. Arctowskiego, działająca nieprzerwanie do dziś. Jest najdalej na południe wysuniętą placówką, ambasadą polskiego obyczaju, polskiej nauki i kultury.

Szetlandy Południowe, największy w Antarktyce archipelag wysp pochodzenia wulkanicznego, odkrył całkiem przypadkowo w 1819 r. William Smith, kapitan handlowego statku brytyjskiego.

Konsekwencje były natychmiastowe i z przyrodniczego punktu widzenia katastrofalne. W ciągu kilku sezonów łowcy fok zniszczyli niemal doszczętnie olbrzymie stada fok i uchatek, wywożąc kilkaset tysięcy skór i niemal tysiąc ton oleju produkowanego z tłuszczu słoń morskich, największego z gatunków foczej rodziny. Trzeba było kilkudziesięciu lat, aby ich liczebność wzrosła do poziomu, przy którym „polowania” stały się znów opłacalne. Pewne ożywienie działalności statków łowczych nastąpiło w l. 70-tych XIX w.

Po kilku latach zainteresowanie Szetlandami Południowymi osłabło, co należy wiązać z wyniszczeniem pletwonogich ssaków. Dopiero na przełomie XIX i XX w. nastąpiła ponowna inwazja na archipelag, związana z rozwojem przemysłu wielorybniczego. Na Deception w l. 1910-31 r. działała wielorybna stacja brzegowa. Bezpieczna zatoka wewnątrz wyspy, zwana dziś Zatoką Wielorybników, była przez wiele lat kotwicowiskiem statków wielorybnych oraz dogodnym miejscem pobytu łowców fok i wielorybów. Dlatego zapewne Sir Hubert Wilkins wybrał

Deception na miejsce startu jednopłatowca, w którym w grudniu 1928 r. dokonał pierwszego w historii, 11-godzinnej lotu nad Antarktydą i z którego wykonał serię unikatowych zdjęć.

Jedną z najbardziej dramatycznych wypraw w rejony dalekiego południa była ekspedycja Ernesta Shackletona na statku „Endurance”, której celem było przejście kontynentu w poprzek, od Morza Weddella do Morza Rossa. Niestety, plan załamał się na samym początku wyprawy, gdy „Endurance” 24 stycznia 1915 r. została unieruchomiona w paku lodowym. Załoga przezimowała na statku, jednak 26 października wskutek silnego naporu lodu na burty była zmuszona przenieść się na lód z psami, częścią sprzętu i łodziami ratunkowymi. „Endurance” zatonała w miesiąc później, zostawiając 28 ludzi w bezkresnym lodowym obszarze. Ponieważ piesza wędrówka okazała się niemożliwa, obozowali na lodzie przez 5,5 miesiąca i dryfowali wraz z pakiem lodowym zgodnie z kierunkiem prądu Morza Weddella od południowych jego krańców na północ.

Gdy 9 kwietnia 1916 roku po rozluźnieniu paku stało się możliwe wodowanie łodzi, wyprawa znajdowała się ok. 90 km od Wyspy Elephant.

Po kilkudniowej, dramatycznej żegludze w strugach zimnej wody i zacinającym wietrze, 15 kwietnia wylądowali na jej brzegu z dala od wszelkich baz i z przerażająco nikłą nadzieją na spotkanie statku. Szef wyprawy, Ernest Shackleton znalazł jednak wyjście z sytuacji niemal beznadziejnej. Z 5 kolegami podjął desperacką próbę dotarcia do stacji wielorybniczej na Południowej Georgii, wykorzystując w tym celu prymitywną, ożaglowaną szalupę ratunkową przykrytą brezentem. Przejście niemal 1300 km w jednym z najtrudniejszych dla żeglugi obszarze oceanu, a także pokonanie łańcucha górskiego na Południowej Georgii skończyło się sukcesem, choć czytając relacje z tych zmagania odnosi się wrażenie, że nie

było to w ogóle możliwe. Następnie podjęto trzy nieudane próby dotarcia do ludzi zostawionych na Wyspie Elephant. Dostępu bronił niedostępny i groźny pak lodowy. Ratunek dla tych 22 osób przyszedł dopiero 30 sierpnia, gdy chilijskiemu statkowi „Yelcho” pod dowództwem kapitana Luisa Pardo, udało się dopłynąć do wyspy. „ENDURANCE” znaczy wytrzymałość... Chyba dzięki niej właśnie śmiały projekt Shackletona nie zakończył się tragedią.

Po 180 latach, jakie upłynęły od czasu ich odkrycia, Szetlandy Południowe wciąż fascynują niezwykłą, tak odmienną od naszej, rodzimej przyrodą. Urzekają swym zimnym i surowym pięknem pokryte czapami lodowymi, skaliste i ośnieżone wyspy z setkami tysięcy pingwinów, petreli, uchatek i fok.

Są światem otoczonym mieniącymi się w słońcu lodowymi górami, kłującymi oczy intensywnym błękitem, światem odwiedzanym latem przez rzesze wielorybów.

Na wyspach archipelagu istnieje obecnie kilkanaście dużych baz. Na samej Wyspie Króla Jerzego wybudowano ich w przeciągu ostatnich trzydziestu lat aż dziesięć. Stacja polska należy do dobrze znanych, lubianych i chętnie odwiedzanych. Wśród wielu gości, nasi najbliżsi sąsiedzi — Brazylijczycy i Argentyńczycy są gośćmi najczęstszymi.

Dwadzieścia lat polskiej obecności w Antarktyce zaowocowało bogatym i liczącym się w świecie dorobkiem naukowym. Znaczący udział ma w nim zespół polarników z Uniwersytetu Łódzkiego, stworzony i kierowany przez profesora dra habilitowanego Krzysztofa Jażdżewskiego.

Jednym z pracowników tego zespołu jest zoolog, wielokrotnie uczestnik antarktycznych ekspedycji, autor tego i innych artykułów przyrodniczych, drukowanych w naszym miesięczniku.

**Dr Jacek Siciński**

# Byłem szpiegiem (10)

Uradowaliśmy się z wybuchu wojny z Rosją latem 1942 r. Pamiętam, była niedziela. Przed naszym kościołem spotkałem panią Glasównę, która z taką radością mi powiedziała, że Niemcy napadli dzisiaj na Związek Radziecki. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na komunikaty Oberkommando der Wehrmacht w „Litzmannster Zeitung”, ale ani na drugi, ani na trzeci dzień nic nie było. Dopiero chyba na trzeci dzień „bomba”.

Wojska niemieckie zajęły już Smoleńsk. Niemożliwe, taki kawał ziemi w kilka dni. Chwała się. Ale niestety tak było.

Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego aplikowano żołnierzom w ubiegłą zimę biegi bez koszul, półnago. Tak latali około naszego cmentarza. A znajomi żołnierze z „Herbaciarni”, przyznali się, że przesuwać ich na wschód.

Myślałem, że tylko do Protektoratu. Czy nie ma lekarstwa na tych Niemców, nie ma na nich mocnych? Czasem chodziłem do kina, zwłaszcza na komedie, w których występował Hans Mozer, taki austriacki Dymśza. Przed seansem zawsze był „Wochen-schau”, kronika filmowa. Pamiętam, jak pokazywano sceny z łodzi podwodnej. Młode, ale zarośnięte twarze. Na horyzoncie pokazuje się jakiś statek. Zanurzenie, peryskop. Zbliżają się do statku. Jest w środku okienka. „Torpedo: los”. Torpeda skacze po falach. Uderza w sam środek statku, który się przełamuje. W momencie uderzenia statku cała widownia krzyczy entuzjastycznie, jak na meczu, kiedy wpadnie bramka.

Albo pokazują akcję „Barbarossa”, tj. front wschodni. Po obu stronach drogi jadą radośni żołnierze. Rękawy

pozawijane, uśmiechają się.

Albo reportaż z „Afrikakorps”. Pustynia, gorąco. Rozgrzane czołgi. Żołnierz smaruje oliwą blachę czołgu, rozbija jajka, przewraca bagnetem i „sadzone” są już gotowe. Innym razem atak bombowców na Maltę. „La Valetta”! „Bomben auf Bomben” - i pokazują, jak z bombowców sypią się bomby na stolicę Malty.

Po takich seansach musiałem iść do Walczaków, żeby odetchnąć niewyczerpanym entuzjazmem i niezłomną wiarą w zwycięstwo ostateczne.

Ale niebawem nadeszły nowe konspiracyjne zadania i już nie miałem czasu chodzić do kina.

Komendant A.K. w Zgierzu, Stanisław Augustyniak, pseudonim Emil, zaprosił mnie któregoś dnia do mieszkania swojej teściowej, przy ul. Piotra Skargi 12. Przyszedłem pewnie trochę za późno, bo już zastałem kol. Konrada Zielińskiego i nieznanego mi pana w średnim wieku, w takim ubraniu, jakby dopiero wyszedł z warsztatu ślusarskiego, no i Augustyniaka. Okazuje się, że to był komendant A.K. woj. łódzkiego.

Wezwali mnie, żebym zajął się wywiadem. Robił to dotychczas Konrad, ale jest chory na płuca i mam przejąć po nim tę funkcję. Była jeszcze mowa o pobieraniu pensji za te prace, ale każdy z nas odmówił, że komendant Wysakowski powiedział trochę z przekąsem: „honorowe pętaki”. Ustalono tylko, że będzie się pomagać nauczycielom, którzy sobie jakoś słabo radzili i rodzinom mającym swoich żywicieli w niewoli.

Pojęcia nie miałem o takiej robocie. Na pierwszy ogień poszło rozpoznanie żandarmerii „Hilfspolizei”, S.A., S.S. w Zgierzu. I tu dopiero okazała się

przydatność pracy u Matwiejewa. Przez „Photoatelier” przesuwano się przecież cała masa tych ludzi. Doszedłem do tego, że miałem dużo fotografii żandarmów. Musiałem postarać się jeszcze o ich adresy. I takie fotografie z nazwiskiem i adresem na odwrocie odbierał łącznik. A już szczytem była grupowa fotografia wszystkich, dosłownie wszystkich żandarmów i tajniaków, jaką Matwiejew zrobił na początku sierpnia 1944 r. w sali „Soldatenheim”, ul. Herman Goering Str. 17 (Piłsudskiego 17).

Robiliśmy to zdjęcie (ja pomagałem szefowi) po pożegnalnym wieczorku już o godz. 22, urządzanym dla żandarmów odchodzących do Warszawy. Ta fotografia też poszła do Łodzi.

A później, prawie co kilka dni robiliśmy portrety na zamówienie żandarmerii. Portrety poległych żandarmów zgierskich w tłumieniu Powstania Warszawskiego. Dowód skuteczności walki powstańców. Wysyłaliśmy z portretami p. Helę i Matwiejewa, żeby przy okazji posłuchać Londynu. Ja sam też nosiłem do Magistratu te portrety. Zawsze taki pobyt w żandarmerii coś dawał. Kiedyś oddałem portret samemu Hauptmanowi Stämleowi. Poszedł ze mną do świetlicy na strychu Magistratu. Prawie pół ściany było zawieszonych portretami z czarnymi wstęgami. I tak sobie westchnął Herr Hauptman: „Mein Gott! - jeszcze jeden”.

Te wizyty w Magistracie były dobrym ćwiczeniem naturalnego zachowania się. Chociaż czasem tak ciążyło mi to ogrywanie lojalności, wobec wewnętrznego buntu. Kiedy będzie można być sobą, żyć prawdą i mówić prawdę?

**Kazimierz Michalak**

(cdn)

## Spotkanie z Janem Olszewskim

29 września br., o godz. 9, w kinie „Luna” w Zgierzu, przy ul. Długiej 26, odbędzie się spotkanie z byłym Premierem, przewodniczącym Ruchu Odbudowy Polski, Janem Olszewskim. Organizatorem spotkania jest Ogniwo ROP Ziemi Zgierskiej.

Przewodniczący Zarządu Ogniwa ROP  
Józef Wawrzyniak



## Po wizycie w USA

## WSPÓŁPRACA z ACDI

**Konsekwencją wyjazdu szkoleniowego dyrektora Banku Elżbiety Zytek do Stanów Zjednoczonych w marcu 1995 r. jest utrzymywanie kontaktów z Bankiem Spółdzielczym w Zgierzu przez ACDI — Program Rozwoju Banków Spółdzielczych — instytucję, która była organizatorem wyjazdu.**

ACDI okresowo analizuje wyniki ekonomiczne ponad osiemdziesięciu banków spółdzielczych z całej Polski, których dyrektorzy uczestniczyli w wyjazdach szkoleniowych do USA.

Wyniki tych analiz przesyłane są do banków i pozwalają ich kierownikom zorientować się, jaką pozycję zajmuje dany bank w analizowanej grupie.

Z satysfakcją możemy poinformować, że wyniki osiągnięte przez nasz Bank w 1995 r. stawiają go wśród najlepszych banków w grupie.

W ostatnim okresie Bank Spółdzielczy coraz więcej uwagi poświęca promocji swoich usług i podejmuje różne działania, aby być bliżej swoich Klientów.



Podczas ostatnich Dożynek Gminnych '96 w Dzierżąskiej, w gminie Zgierz, Bank nasz po raz pierwszy zorganizował własne stoisko. Cieszyło się ono bardzo dużym zain-

teresowaniem uczestników Dożynek.

Poza różnorodnymi ulotkami, zawierającymi informacje o ofercie Banku Spółdzielczego, nasi goście otrzymywali w prezencie rozmaite drobiazgi ze znakiem graficznym Banku.

W poniedziałek 19 sierpnia br., na zaproszenie dyrekcji Banku Spółdzielczego w Zgierzu, gościła w nim grupa dzieci z Kazachstanu oraz dzieci pols-



kich, przebywających na koloniach w Dzierżąskiej, zorganizowanych przez Zarząd Gminy Zgierz i Referat Oświaty i Zdrowia Urzędu Gminy Zgierz w Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz.

Dla jednego uczestnika tych kolonii Bank Spółdzielczy sfinansował koszty

podróży z Kazachstanu, odpowiadając na apel Wójta Gminy Zgierz i wspierając w ten sposób tę cenną inicjatywę.

Dla dzieci z Kazachstanu oraz ich opiekunek był to pierwszy kontakt z polskim bankiem.

Podczas zwiedzania Banku największe zainteresowanie

gości wzbudziła praca urządzenia do liczenia banknotów oraz kserokopiarki. Dzieci obserwowały też pracę na komputerze oraz poznały działanie faxu, przy pomocy którego przesyłały

pozdrowienia Wójtowi Gminy Zgierz i odebrały odpowiedź na nie. Wizytę zakończył słodki poczęstunek.

Na pamiątkę od Banku dzieci i opiekunki otrzymały różne drobiazgi, które będą im przypominały pobyt w Polsce.



W związku ze zbliżającym się okresem zakupów nawozów mineral-

nych, Bank Spółdzielczy w Zgierzu przygotowuje się do kolejnej akcji wypłat kredytów obrotowych z dopłatami Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa na

zakup rzeczowych środków do produkcji rolnej.

Po ostatniej obniżce stopy redyskonta-weksli, dokonanej przez Prezesa Narodowego Banku Polskiego od dnia 17 lipca br., oprocentowanie w/w kredytów płacone przez klienta wynosi obecnie 8,8% w stosunku rocznym.

Bank nasz posiada wystarczającą ilość środków, aby skredytować potrzeby wszystkich zainteresowanych rolników.

Więcej informacji o zasadach udzielania tych kredytów podamy Państwu w październikowym numerze "Na Ziemi Zgierskiej", ale już teraz sygnalizujemy, że warunkiem zaciągnięcia nowego kredytu na zakup nawozów będzie spłata poprzedniego kredytu na ten cel.

**mgr inż. Elżbieta Zytek**

Dyrektor Banku Spółdzielczego  
w Zgierzu

Sklepy mięsno - wędliniarskie i art. spożywczych

# "MEKS"

przy ul. Piłsudskiego 44 i Piątkowskiej 40  
**OFERUJĄ:**

- najwyższej jakości wyroby wędliniarskie
- świeże mięso: drób i jego elementy, cielęcina, wołowina, wieprzowina
- najtańsze w Zgierzu ceny artykułów spożywczych
- pieczywo



## MECHANIKA POJAZDOWA

Henryk Jędrzejczak

Wołyń 4 koło Szczawina tel. 17 81 75

Naprawy silników, mechanika pojazdowa, remonty sprzętu rolniczego, ustawianie zapłonu w silnikach wysokoprężnych.

TANIO

"FOTO - OPTYKA"

w ZGIERZU

PRZY ul. STARY RYNEK 10,

tel. 16-27-33

SERDECZNIE ZAPRASZA

Otwarte: w poniedziałek - piątek  
godz. 10-18, w sobotę godz. 10-15.

OFERUJE :

aparaty i sprzęt fotograficzny  
renomowanych firm światowych,  
filmy kolorowe - wywołanie gratis,  
albumy i ramki do zdjęć, kasety  
audio, video i do kamer, baterie,  
wyroby ze srebra oraz zabawki  
i art. papiernicze

Najwyższa jakość ! Przystępne ceny !

Wywołanie kupionego u nas filmu jest  
bezpłatne.

Serdecznie zapraszamy !



FOTOLAND  
SUPERKOLOR

Tylko zdjęcia z  
**FOTOLANDU**  
zachowają Twoje  
wspomnienia  
z wakacji

**ZAPRASZAMY**  
ZGIERZ, Stary Rynek 10

Czynne: pn. - pt. 10 - 18  
sob. 10 - 14  
tel. 16 27 33



## PRACOWNIA PROJEKTOWA przy Urzędzie GMINY ZGIERZ.

Zgierz, ul. Łęczycka 4,  
pokój 33, II p.

Zapraszamy inwestorów.

tel. 16-41-77

Elektryczne energooszczędne  
systemy grzewcze

firm: NOBO, ELEKTROLUX, SIEMENS.

Urządzenia te zapewniają komfort i wygodę użytkownika  
bez wymagań instalacyjnych. Są niezbędne do ogrzania  
domów, mieszkań, domków letniskowych, sklepów i biur.

Oferuje za gotówkę i na raty P.H.U. Lift 95-100

Zgierz ul. Wróbla 2

czynne pn.-pt. 11-18 sob. 10-14.

Zapraszamy.

## GMINNY ZAKŁAD DIAGNOSTYKI I MECHANIKI POJAZDOWEJ

w Dąbrówce Wielkiej, ul. Kościelna,  
wykonuje usługi w zakresie:

- wymiany oleju,
- badań technicznych motocykli,  
samochodów osobowych,  
ciężarowych, ciągników i przyczep,
- diagnostykę silnika, podwozia,  
naprawy bieżące

wszystkich marek pojazdów najnowszym,  
profesjonalnym sprzętem.

Usługi wykonujemy szybko i tanio.

Zakład czynny: pon. od 8<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup>,  
od wt. do pt. od 8<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>,  
w sob. prac. od 8<sup>00</sup> do 13<sup>00</sup>.

Tel. 17-82-53

BLACHARSTWO LAKIERNICTWO  
SAMOCHODOWE

AUTOIMPORT AUTOHANDEL

\*LAKMIK\*



AUTOHOLOWANIE  
UBEZPIECZONE  
BEZGOTÓWKOWO

KAZIMIERZ MILCZAREK

ZAKŁAD:

BESIEKIERZ 28 gm. Zgierz

tel. 17- 81- 26

DOM:  
Zgierz, ul. Witkacego 3/95  
tel. 16-80-81

# Agresja sowiecka 17 września 1939

Przed rokiem 1939 między Polską a Związkiem Radzieckim istniało szereg umów gwarantujących naszemu Państwu pełną niepodległość i nie naruszalność naszych granic. Wśród licznych umów międzynarodowych najważniejszymi były: Traktat Pokojowy tzw. Ryski z 1921 oraz Pakt o Nieagresji z 1932. Jak się później okazało, nie miały one żadnego znaczenia dla strony sowieckiej i zostały w sposób brutalny złamane.

23 sierpnia 1939 w Moskwie, w imieniu Stalina i Hitlera, Mołotow i Ribentrop podpisał Układ, który formalnie był IV Rozbiorem Polski. Już w trakcie wojny, 28 września 1939, nastąpiły dosyć istotne zmiany w podziale Państwa Polskiego, pomiędzy agresorami. Ostatecznie podział „łupu” przebiegał linią Sanu, Bugu i Narwi. W ten sposób Związkowi Radzieckiemu przypadło ok. 202 tys. km kwadratowych Polski z 13 milionami naszych obywateli, a III Rzeszy 184 tys. km kwadratowych i 20 milionów Polaków. Wileńszczyzna, Nowogródzczyzna, Wołyń, Podole i Lwów dostały się pod okupację ZSRR.

Tajne umowy między obu agresorami przewidywały, że Związek Radziecki miał napaść na Polskę i wspomóc militarnie Niemców w 14 dni od wybuchu wojny. Termin ten przesunął się o kilka dni. Sowieci oczekiwali zapewne reakcji Francji i Anglii przeciw III Rzeszy. Ponieważ nie było żadnego ataku ze strony Zachodu, wczesnym rankiem 17 września 1939, bez wypowiedzenia wojny, Armia Czerwona, na całej długości granicy z Polską, zaatakowała nasz kraj. W tym czasie Armia Polska była zdolna do stawiania dalszego oporu Niemcom i po przegrupowaniach mogła jeszcze długo walczyć. Agresja ze wschodu zniweczyła wszelkie plany obronne.

Wybuch wojny z Niemcami w dniu 1 września nie w pełni zaskoczył

Polskę, choć pod wpływem Anglii i Francji, odwlekano ogłoszenie powszechnej mobilizacji. Ogólna atmosfera złudnej nadziei udzielała się wszędzie.

Od pierwszych godzin wojny Wilno było nękane nalotami samolotów niemieckich. Nie przynosiły one większych szkód, a samoloty wrogie pojawiały się nad miastem niezbyt często. Grozą natomiast napawały wieści z Warszawy i Polski centralnej. Życie w mieście toczyło się w miarę normalnie, o ile normalnością można nazwać stan wojenny.

W pierwotnych planach strategicznych Wilno miało stanowić miasto—twierdzę. Te założenia zostały zmienione już w pierwszych godzinach wojny. 19 Dywizja Piechoty została przerzucona w rejon Piotrkowa i weszła w skład Armii Prusy, 3 Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej z wileńskiego Lotniska Porubanek wszedł w skład odwodów Naczelnego Wodza, inne jednostki też zostały wycofane z miasta. Praktycznie pozostało tam niewiele wojska i to raczej jednostki tyłowe o małej wartości bojowej.

Dramatycznym wstrząsem była wiadomość o przekroczeniu naszej wschodniej granicy, wczesnym rankiem 17 września 1939, przez Armię Czerwoną. W jakim charakterze występuje Związek Radziecki? Czy jako sojusznik Polski, czy jako agresor? Niepewność trwała niecałe dwie doby.

W godzinach popołudniowych 18 września, Wileńska Rozgłośnia PR nadała euforyczny komunikat: „...W Niemczech rewolucja. Hitler zważywał. Koniec Wojny!...”. Miasto ogarnął entuzjazm, jak się później okazało przedwczesny. Ta dezinformacja miała na celu uspokoić nastroje społeczne przed zbliżającą się katastrofą.

Około godziny 18.00 w dniu 18 września 1939 na północnych i południowych rogatkach Wilna pokazały się czołgi sowieckie.

Przewodnikami na nich byli młodzi, wileńscy Żydzi z czerwonymi opaskami. Większość Żydów wileńskich witała bolszewickich agresorów kwiatami.

W mieście doszło do sporadycznych starć z czerwonoarmistami. Obrońcami Wilna była młodzież z Przysposobienia Wojskowego, harcerze oraz drobne oddziały WP. Z całą pewnością został zniszczony jeden czołg sowiecki na Zielonym Moście, a kilka innych pojazdów zostało uszkodzonych. Te bohaterskie potyczki nie miały jednak wpływu na opanowanie miasta przez Armię Czerwoną.

Honorowa Warta przy Płycie Marszałka została zdjęta ok. 15.00. Natomiast trzy żołnierskie mogiły przy grobie Matki i Serca Syna należą do żołnierzy polskich, którzy zginęli w innych miejscach. Legenda jednak utrwała ich jako niezłomną Wartę Honorową, zamordowaną na posterunku przez bolszewików.

Tuż za formacjami wojsk sowieckich weszło do Wilna NKWD. Natychmiast została zorganizowana „milicja robotnicza”, uzbrojona w długie karabiny i opatrzona czerwonymi opaskami. Funkcjonariusze rekrutowali się głównie z młodych Żydów i różnego rodzaju szumowin społecznych. W pamięci utrwalili się jako niezwykle brutalne i aroganckie formacje służące utrwalaniu nowej okupacji. Natomiast w sferach decyzyjnych, współpracujących z sowietami z pełnym oddaniem, znaleźli się byli lewicowi aktywiści z kręgów b. studentów Uniwersytetu Stefana Batorego, tacy jak: Henryk Dembiński, Stefan Jędrychowski, Jerzy Putrament, Jerzy Sztachelski, Teodor Bujnicki i inni. W ten sposób ujawniły się jacejki komunistyczne na Wileńszczyźnie. Dla Wilna i Ziemi wschodnich RP rozpoczął się okres tzw. pierwszych bolszewików.

Władysław Korowajczyk

Wieś z zabytkami

# KĘBLINY

Już w 1520 r. wieś **Kamblyny** wchodziła w skład parafii Gieczno w powiecie brzezińskim. W roku 1576 nazwa już prawie dzisiejsza — **Kembliny**, z których pochodził kanonik łączycki (zam. w Czerchowie) Kembliński.

Sama nazwa jest chyba o wiele starsza od wsi. Już w 1391 r. popularny w łączyckim był przydomek **Kębel** uwidoczniiony w nazwisku **Cambel Wangrzinowski**. Określenie **kąblać, kęblać** oznaczało piasutowanie, pielęgnowanie.

Na początku XIX w. też jeszcze w par. Gieczno występowały **Kębliny** liczące 17 domów i 202 mieszkańców oraz **Kęblinki** z 1 domem i 13 mieszkańcami. W końcu tego wieku wieś i folwark **Kębliny (Kęblin)** leżała w powiecie brzezińskim, gminie Biała i par. Gieczno. Było tam wtedy 37 domów, 270 mieszkańców, ziemi włościańskiej 274 morgi, dworskiej 1315 mórg, w tym ornej 650 mórg i pastwisk 466 morgi. Do dóbr **Kębliny** należały wówczas wsie: **Floryanów, Trzcianka i Moszczenica**. Trudno ustalić najdawniejszych właścicieli **Kęblin**. W 1855 r. dziedzicem był Trzeciński. W tym samym roku wójtem gminy był Michałowski. Być może nazwisko właściciela ma coś wspólnego

z nazwą wsi z 1882 r. oraz z dzisiejszą nazwą pól i rzeczki — **Trzianna**. Inne dzisiejsze nazwy fizjograficzne to oczywiście **Moszczenica** — jako nazwa rzeki, ale w skład sołectwa wchodzi także wieś **Moszczenica**, która w końcu XIX w. liczyła 3 domy, 57 mieszkańców i 63 morgi.

Dziś w skład sołectwa, oprócz wymienionej **Moszczenicy**, wchodzi nast. wsie: **Olszowiec, Florianów, Gozdówek i Julianów**. Z wymienionym wcześniej **Florianowem** sprawa prosta: w 1900 r. liczył 9 domów, 104 mieszkańców i 185 mórg. Gorzej z pozostałymi miejscowościami. Spisy miejscowości z lat 70. XX w. wykazują **Julianów i Olszowiec** jako część **Kęblin**. Dodatkowo w **Julanowie** występuje nazwa pól i łąk — **Folusz** — najprawdopodobniej pozostałość po prawdziwym foluszu. Nazwa **Julianów** występuje jednak także w tych samych spisach jako część **Moszczenicy**, a 100 lat wcześniej jako równoznaczna z **Gozdówkiem** — „**Julianów** albo **Gozdówek**, kol. nad rz. **Moszczenicą** ... Ma 4 domy, 50 mieszkańców i 77 mórg obszaru”. W tym samym czasie i w tym samym wydawnictwie opisywany jest **Gozdówek** jako „kol. i młyn — 6 domów, 74 mieszkańców 90 mórg ziemi

włościańskiej i 44 morgi młynarskie.” W aktualnych spisach **Gozdówek** to część wsi **Moszczenica**.

Brak jakichkolwiek informacji o **Olszowcu**, który z kolei występuje na mapach jako „**Olszowiec — kol. Kębliny**.” Brak natomiast tej nazwy w aktualnym spisie nazw w Polsce. Być może, że jego nazwa pochodzi od nazwiska ostatnich właścicieli — Olszewskich. W roku 1930 właścicielem dóbr **Kębliny** o pow. 168 ha była Janina Olszewska.

Jeżeli jesteśmy przy właścicielach, to warto wspomnieć o dawnym dworze, zbudowanym w 1840 r., przebudowywanym w latach 1860 i 1934—35. Dwór jest murowany, parterowy, podpiwniczony. Zbudowany na rzucie wydłużonego prostokąta, z ryzalitem od tyłu i wystawką na dachu zwieńczoną trójkątnym szczytem. Od frontu nowy taras. Dach łamany, polski, przerobiony na mansardowy. Obecnie użytkowany przez „Monar”.

Naprzeciw dworu znajduje się dawna kuźnia. Zbudowana w początkach XIX w., przebudowywana w tych samych latach, co dwór. Murowana, na rzucie prostokąta, z ryzalitem i wystawką na dachu od frontu, z nowym gankiem wspartym na dwu kolumnach. Podparta szkarpami na narożach. Dach naczółkowy.

Do zabytków zaliczyć można jeszcze willę Brunona Bidermana, zbudowaną w 1939 r.

**Maciej Wierzbowski**

CZYTAJ I MYŚL

# NOWE PAŃSTWO

**NA ZIEMI ZGIERSKIEJ.** Pismo wydawane przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 16-01-77 i 16-25-15 w. 220. fax: 16-03-27 i 16-45-54.

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (korekta).

Druk: RED-Action ©; Nakład 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów i stosowania skrótów w tekstach nie zamówionych.